

# Z TEATRU

## Ważna sztuka

onuchów grają w Warszawie męczyźni — Wyszyński i Leśniak, w Krakowie kobiety: Irena Hrehorowicz i Kazimiera Szyszko Bohusz — uzyskując na tym neutralnym polu po zaciętej walce remis.

Młody scenograf krakowski Andrzej Cybulski mierzy się z powodzeniem z warszawskim wyga scenograficznym Janem Kosińskim, który bardzo słuzębnie dla przedstawienia opracował scenografię i grę światła.

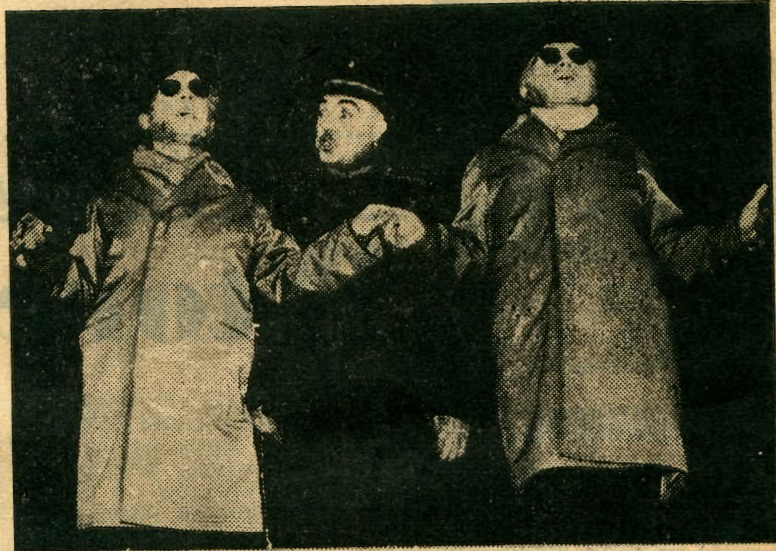
JERZY ZAGORSKI

Na zdjęciu grają Wyszyński, Trojan i Leśniak jako Loby, policjant i Koby.

FOT. J. ZBOROWSKI



wak, Dobrowolski i Golas niż ich krakowski konkurenci. W ponad trzydziestoosobowej obsadzie można by przeprowadzić ciekawą punktację, w której kto wie czy nie zdecydowali by o zwycięstwie na punkty krakowian Fulde jako burmistrz i Solarski jako nauczyciel. Ciekawym urozmaicheniem jest, że parę oslepionych



Zjawilo się dzieło dramatyczne, które daje bolesną, przejmującą prawdziwą ocenę naszego czasu. Fryderyk Dürrenmatt, 37-letni Szwajcar swoją szóstą sztuką „Wizytę starszej pani” zdobywa na naszych oczach światowy rozgłos.

Autor pokazuje pozorny tryumf sprawiedliwości, gdy do niej są ludzie nakłonieni okolicznościami zewnętrznymi i stawia znak zapytania nad wartością tak uzyskanego zadośćuczynienia. Dzieło pomnaża listę wielkich współczesnych moraistów scenicznych, ma bliskie pokrewieństwo z „Mordem w katedrze” angielskiego poety Eliota i „Caligula” francuskiego pisarza Camusa. Chór końcowy w sztuce Dürrenmatta ma coś z chóru kobiet z Canterbury kończącego jeszcze niestety nie zagraną w Polsce „Mord w katedrze”, zaś śmierć Illa w „Wizycie starszej pani” przypomina śmierć Caliguli w sztuce Camusa, granej w Polsce dotychczas tylko przez teatr w Kielcach. Łączy także te sztuki wyraźny powrót na scenę — poezji.

Prapremiera „Wizyty starszej pani” odbyła się w styczniu 1956 w Zurichu, a już wkrótce zagrały tę sztukę teatry w Berlinie, Wiedniu i Paryżu. W Polsce pierwszy wystawił ją w jesieni w Łodzi Teatr Nowy Dejmka, obecnie weszła jednocześnie na afisz Teatru im. Stowackiego w Krakowie i Teatru Dramatycznego w Warszawie — przynosząc chlubę tym scenom, zwłaszcza teatrowi krakowskiemu, który po „Wyzwoleniu” Wyspiańskiego w reżyserii Dąbrowskiego i scenografii Stopki — chyba najlepszym przedstawieniu teatralnym w Polsce w tym sezonie — teraz „Wizytę starszej pani” w reżyserii Lidii Zamkow-Słomczyńskiej i scenografii Cybulskiego utrwała przekonanie, że ten teatr znowu sięga po swoją tradycyjną pozycję czołowej polskiej sceny. Ale warszawskie przedstawienie także jest bardzo dobre i przy porównaniu z krakowskim wychodzi z honorem.

Reżyseria obu przedstawień jest twórcza, przy czym w Krakowie smielsza, ale zarazem bardziej beżceremonijna. Lidia Zamkow, jak zapowiedziała w programie tak i uczyniła: wydobyla ze sztuki feeryczną bajkę. W straszliwą, brudną, czarną nędzę 5 tysięcznego zbiedniałego miasteczka wkracza miliardka w stroju ze snów o miliardkach i dyktuje swoje prawa cudownej wroźki, która jest jednocześnie babą jagą. W warszawskim przedstawieniu nie mamy aż takich kontrastów. Nędza nie jest tak przeraźliwa i postać miliardki nie tak ośniewająca. Dzięki temu bardziej boleśnie brzmi sens sztuki, w której miliardka za miliard dolarów... kupuje od zbiedniałego miasteczka... sprawiedliwość. Dar Klary Zachanassian nie jest dla nich ostatnim ratunkiem, lecz tylko pokusą lepszego życia. Krakowskie przedstawienie jest bardziej porywające teatralnie, warszawskie bardziej pouczające.

Postać miliardki Klary Zachanassian kreowanej przez Lidie Zamkow to najmocniejsza pozycja krakowskiego przedstawienia. W Warszawie Wanda Luczycka gra tę postać monotonna. Także bardziej monotonna niż Woźnik w Krakowie jest Dzwonkowski w Warszawie w roli jej dawnego kochanka Illa, ale tę postać w obu przedstawieniach stawiałbym blisko siebie, bo Dzwonkowski za to jest bardziej wyrazisty. Natomiast lepsi aktorzy są warszawscy czterej obywatele miasta Gillen: Stoor, No-